

Jak w praktyce realizować aktywizm europejski



ROBERT KURASZKIEWICZ

w latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Możemy zaproponować rozwiązania dla polityki migracyjnej całej Unii, razem z Francją budować wspólną politykę energetyki jądrowej, a z Niemcami planować rozbudowę infrastruktury energetycznej

Zgadzam się z Bartłojem Radziejewskim: starej Unii już nie ma. Polska jest jednym z największych jej beneficjentów ze wszystkich krajów członkowskich, a jednocześnie wiele z dominujących zjawisk w polityce europejskiej grozi nam osłabieniem pozycji, jak i spoistości samej Unii. Nie zmienia to założenia, że podstawowym celem polityki polskiej jest realizowanie naszego interesu przez aktywną obecność w polityce europejskiej. Miarą skuteczności polskiej polityki jest nasza pozycja w Unii. Polska byłaby jedną z pierwszych ofiar ewentualnego jej rozpadu, a w nowej rzeczywistości politycznej na świecie nie można tego wykluczyć.

Powrót do pomysłu strategicznej autonomii

Najbliższe kilka lat będzie kluczowe w procesie tworzenia się nowego kształtu Unii Europejskiej. Nie oznacza to konieczności formalnych zmian traktatowych, a będzie raczej wynikało z dostosowania się Unii do globalnej rekonfiguracji geopolitycznej.

Wewnętrzna ewolucja Unii będzie musiała uwzględniać globalne zmiany, które będą oddziaływać z zewnątrz. Europa stanie również przed koniecznością odpowiedzi na pytanie o swoje miejsce w nowym globalnym koncercie mocarstw i świecie, w którym Zachód będzie tylko jednym z równorzędnych punktów odniesienia. Czynniki geopolityczne odgrywały konstytutywną rolę w procesie integracji europejskiej i państwa europejskie będą musiały nadal dostosowywać swoją politykę do nowych globalnych wyzwań geopolitycznych. Nieustannie powtarzam, że w tej debacie o miejscu Europy w nowym świecie nie może zabraknąć stanowiska Polski.

W błyskawicznym tempie, jeszcze do niedawna kontrowersyjna teza o przeniesieniu światowej osi geopolitycznej z Atlantyku na Pacyfik staje się truizmem. Ta tektoniczna zmiana już ma wpływ na praktyczną stronę polityki europejskiej. Zmiana ta powoduje, między innymi, że obok siebie i wzajemnie się przenikając będą toczyły się dwa procesy i nie da się

ich rozdzielić. Te dwa procesy to nowa polityka bezpieczeństwa europejskiego i przyszłość Unii jako takiej. Wynika to w prosty sposób ze zmiany charakteru obecności USA w polityce europejskiej. Amerykanie będą zmniejszać swoje zainteresowanie Europą i oceniać użyteczność relacji europejskich w kontekście rywalizacji z Chinami. NATO jeszcze długo pozostanie podstawowym sojuszem militarnym na świecie, ale będzie ewoluowało w kierunku realnie zmniejszających się gwarancji amerykańskich dla państw europejskich, w tym Polski. W tym kontekście należy widzieć powrót hasła autonomii strategicznej Europy. Państwa europejskie nie będą już mogły w przyszłości polegać wyłącznie na operacyjnym oparciu własnego bezpieczeństwa na siłach NATO – czytają: USA. W związku z tym, że polityka bezpieczeństwa nie jest objęta traktatami europejskimi, aktywną rolę w tworzeniu nowej architektury będą pełniły rządy państw narodowych.

(Zbyt) aktywne instytucje Unii

Jednym z trendów w polityce europejskiej ostatnich lat jest narastające napięcie między rządami państw narodowych, a instytucjami unijnymi. Wynika to z uzurpowania sobie przez Brukselę coraz to nowych obszarów władzy. Z polskiej perspektywy najlepszym przykładem jest TSUE, które ewidentnie zmierza w kierunku paneuropejskiego Sądu Najwyższego/Trybunału Konstytucyjnego. Ten problem nie dotyczy jednak tylko Polski i powinniśmy proponować rozwiązania, dla których znajdziemy sojuszników w Europie. Innym przykładem jest aktywizm Parlamentu Europejskiego, ale i Komisji Europejskiej, w sprawach ideologicznych, zmierzający do narzucenia radykalnie

progresywnego programu wszystkim krajom członkowskim. Przykładem jest presja na traktowanie aborcji, a za chwilę pewnie i eutanazji, jako praw człowieka oraz próba narzucenia paneuropejskiej praktyki uznawania małżeństw homoseksualnych. Jest to tylko jeden z wyrazów wdrażania polityki „mandarynów europejskich”, którzy jako swoją misję traktują budowanie federalnej Europy opartej na radykalnie lewicowym programie. Nie możemy udawać, że takie zjawisko nie występuje. Nie możemy również udawać, że Polska do takiej układanki pasuje. Nie zakładam jednak w tym procesie oczywistego determinizmu historycznego i konieczności poddawania się ideologicznym projektom.

Napięcie między rządami narodowymi i Brukselą będzie trwałym elementem polityki europejskiej, a Polska powinna starać się to napięcie wykorzystywać

Wielowymiarowe rozbieżności między rządami narodowymi i tworzącą się eurokracją wynikają z tego, że rządy państw narodowych są wybierane bezpośrednio przez obywateli i muszą zachować sprawczość w polityce, po to żeby odpowiadać na ich oczekiwania. Inaczej tracą rację bytu. Z tego wynikało tak silne poparcie w trakcie trwającej kampanii prezydenckiej we Francji dla wyroku polskiego Trybunału Konstytucyjnego dotyczące wyższości krajowej konstytucji nad prawem unijnym (oczywiście dotyczy to imponderabiliów,

a nie szczegółowych kwestii rozstrzygniętych w wyroku, których z powodu zawilości nikt nie rozumie). To napięcie między rządami narodowymi i Brukselą będzie trwałym elementem polityki europejskiej, a Polska powinna starać się to napięcie wykorzystywać.

W tym miejscu trzeba stwierdzić, że podstawą polityki europejskiej jest nadal i powinno być państwo narodowe. Podstawową zasadą funkcjonowania polityki europejskiej jest zasada narodowo-demokratyczna. Po wyczerpaniu zasady monarchicznej i upadku imperiów europejskich to naród jest suwerenem, który wybiera władzę go reprezentującą. Naród – w najprostszych słowach – to kultura, wspólnota losu przeszłych i przyszłych pokoleń, i gotowość do poświęceń. Legitymizacja działań Unii pochodzi z demokratycznych decyzji narodów Europy, a nie narodu europejskiego. W praktyce politycznej powinno to oznaczać, że rządy państw narodowych będą nadal odgrywać kluczową rolę w tworzeniu nowej Unii i Polska powinna postawić na intensywną rozbudowę relacji z najważniejszymi państwami europejskimi. Tym bardziej, że trwa przeskalowanie wielu zagadnień w polityce światowej. USA potrzebują w Europie partnera do ustalania globalnej polityki w odniesieniu do Azji, a przede wszystkim Chin. W związku z tym, jeżeli Polska chce utrzymywać rozbudowane relacje z USA, musi mocniej zaangażować się w politykę na poziomie ogólnoeuropejskim.

Konieczna nowa koncepcja

Świadomość konieczności wypracowania nowej koncepcji funkcjonowania Unii narasta. Alternatywą wobec zasady narodowo-demokratycznej jest próba budo-

wania federalnego państwa europejskiego. Wiele rozgłosu zdobył zapis w umowie koalicyjnej nowego niemieckiego rządu, mówiący o dążeniu do budowy federalnej Europy na wzór państwa związkowego – ale od tego czasu zdążył być skrytykowany przez wielu przywódców europejskich. Przede wszystkim dlatego, że nie jest to na pewno dzisiaj popularna teza wśród narodów europejskich. Najbliższa przyszłość Europy nie będzie się decydowała w tworzeniu nowych traktatów unijnych, ale poprzez reakcję UE na zagadnienia globalne w ramach rekonfiguracji światowego porządku politycznego.

Świadomość degradacji znaczenia Europy w światowej polityce narasta wśród liderów państw europejskich. Można zakładać, że zostanie to bezwiednie i bez walki zaakceptowane, a Europa w ramach starczego uwiązania będzie przedmiotem gospodarczej eksploatacji przez agresywnych gigantów światowej gospodarki z USA i Chin. Jako wariant podstawowy należy jednak traktować chęć przystąpienia UE do światowego koncertu mocarstw wraz z USA, Chinami, Indiami i – mimo wszystkich jej słabości – Rosją. Ten wpływ globalnej polityki i jej przeskalowanie będzie czynnikiem integrującym Unię w najbliższych latach, ale bez złudzeń. Jeżeli najwięksi europejscy gracze uznają, że poprzez zintegrowaną Unię nie osiągną swoich celów – podejmą samodzielne działania.

Wbrew powszechnemu antyunijnemu malkontentowi jest już kilka mocnych sygnałów świadczących o tym, że Europa nie rezygnuje z walki o podmiotową pozycję w nowym świecie. Niepozorna z nazwy Rada do spraw Inwestycji i Technologii prowadzi intensywny dialog z USA (czy ktoś w Polsce na ten temat rozmawia?) w zakresie uzgadniania polityki handlowej

między Brukselą a Waszyngtonem, przede wszystkim w odniesieniu do Chin, ale nie tylko. W nowych dokumentach strategicznych przyjętych przez Parlament Europejski Chiny są określone jako wyzwanie, któremu Europa musi stawić czoła. Program „Global Gateway” ma na celu rozbudowę infrastruktury w krajach Afryki i Azji, która ma wspierać politykę handlową Europy i być po części odpowiedzią na chińską Inicjatywę Pasa i Drogi. Jak na razie wygląda na to, że to Polska jest bierna w kontekście odpowiedzi na nowe wyzwania, a ociążała Unia stara się budować koncepcję swojej aktywności.

Zobaczymy jakie będą efekty, ale nawet w kontekście wspólnego stanowiska wobec Rosji i kryzysu ukraińskiego trwa uzgadnianie stanowiska USA i Europy w rozumieniu Bidena, bo tak on traktuje swoje rozmowy z Londynem, Berlinem, Paryżem i Rzymem. Z punktu widzenia Stanów na dzisiaj jest to bardzo sensowne stanowisko, bo w każdym wariantcie odpowiedzialność będzie podzielona pomiędzy Stany i Europę. Naszym największym problemem chyba jest to, że na tej liście nie ma Warszawy, a nie to, że Waszyngton konsultuje swoje stanowisko z najważniejszymi państwami europejskimi, czyli powtórzę, w rozumieniu Bidena z Europą.

Przez Trójkąt Weimarski do podmiotowości

W sytuacji, kiedy rola rządów narodowych w ustalaniu nowej polityki będzie najistotniejsza, powinniśmy szukać formatu międzyrządowego do wzmocnienia roli Polski. A w zasadzie taki format narzuca się sam. Być może jest to głos wołającego na puszczy, ale czym prędzej odtworzymy aktywny format Trójkąta Weimarskiego – tym lepiej. Jest to najkrótsza droga do

uzyskania podmiotowej i znaczącej roli w tworzącej się polityce europejskiej. Czym później to zrobimy tym gorzej.

Wydaje się to oczywistością, ale dla uniknięcia nieporozumień trzeba zaznaczyć, że polityka europejska będzie wielowymiarowa i złożona. Odtworzenie Trójkąta Weimarskiego nie oznacza znalezienia cudownego klucza do rozwiązania wszystkich problemów. Zwiększa tylko możliwości polskiej polityki w rozwiązywaniu problemów, również w innych obszarach.

Wymyślony wariant podstawowy należy traktować chęć przystąpienia UE do światowego koncertu mocarstw wraz z USA, Chinami, Indiami i – mimo wszystkich jej słabości – Rosją

Musimy się oduczyć traktować politykę, zwłaszcza w jej wymiarze europejskim, w kategoriach „zwycięstwa i porażki”, a nauczyć się wyznaczać realne cele w ramach długoterminowych strategii. Częściowy sukces będzie sukcesem, a porażka nie będzie klęską.

Jeżeli w przyszłym roku nie przystąpimy aktywnie do współtworzenia polityki europejskiej w skali całej Unii to stracimy „momentum” tworzenia się nowej rzeczywistości. Nie oznacza to, że pociąg bezpowrotnie odjedzie, ale zdobycie realnego wpływu będzie dużo trudniejsze.

W zasadzie w jednym wariantcie mamy gwarancję utraty znaczenia przez Polskę w polityce europejskiej – jeżeli będziemy nieobecni. Nieobecni jak wiadomo nie mają szansy na przedstawienie swojej racji. Mrzonką jest myślenie, że stać nas na samodzielną strategiczną autonomię na skalę Europy Środkowej. W najbardziej optymistycznym wariantcie potrzebujemy co najmniej dekady wzrostu gospodarczego na poziomie ponad 5% PKB i zbudowania autonomicznej i nowoczesnej siły militarnej w skali istotnego punktu ciężkości, żeby poważnie rozmyślać nad pełną autonomią strategiczną Polski w Europie Środkowej.

Pozostaje więc aktywizm europejski jako jedyna opcja eurorealistyczna. Aktywizm europejski powinien polegać na przeskalowaniu naszego myślenia o Europie. Środowiska eurosceptyczne i euroentuzjastyczne popełniają ten sam błąd, polegający na recenzenckim odnoszeniu się do polityki europejskiej. Na bazie własnych doświadczeń i interesów mamy potencjał żeby prezentować rozwiązania różnych kwestii politycznych w skali całej Europy. Pozytywnym przykładem, pokazującym jednocześnie znaczenie poparcia państw europejskich dla naszych działań, jest hybrydowy konflikt na polsko-białoruskiej granicy. Nie ma wątpliwości, że punktem wyjścia była zdecydowana reakcja polskiego rządu wobec zagrożenia destabilizacją ze wschodu. Ważną rolę odegrała jednak reakcja rządów europejskich i Unii, która przyczyniła się do powstrzymania fali migrantów. Polskie stanowisko spotyka się ze zdecydowanym poparciem

większości opinii publicznej w całej Europie. Na tej bazie moglibyśmy zaproponować zgodne z naszym interesem rozwiązania dla polityki migracyjnej całej Unii, a przede wszystkim wdrożyć taką systematyczną politykę w Polsce. Innym przykładem podawanym przeze mnie jest zagadnienie polityki energetycznej. Powinniśmy razem z Francją zbudować wspólną i na skalę europejską politykę w zakresie energetyki jądrowej. Za chwilę może być już za późno, bo Francuzi mogą osiągnąć swoje cele bez nas i bez uwzględnienia naszych interesów. Razem z Niemcami powinniśmy planować rozbudowę infrastruktury energetycznej, która jest równie ważna jak pierwotne źródła energii. Powinniśmy się nauczyć myśleć i działać w skali całej Unii.

Oczywiście celem samym w sobie nie jest aktywizm. W realiach tworzącego się nowego świata aktywna polityka europejska jest warunkiem rozbudowy polskiego potencjału ekonomicznego i politycznego, po to żeby zagwarantować bezpieczeństwo i rozwój polskiej wspólnoty narodowej. Powinna służyć zbudowaniu węzłowej pozycji Polski w Europie Środkowej i Wschodniej poprzez odpychanie Rosji na wschód i zagwarantowaniu Polsce pozycji, w której bez jej udziału nie będą mogły zapadać żadne decyzje dotyczące naszej części Europy. Widać, jak wiele mamy do zrobienia, ale skoro nie możemy już polegać w takim stopniu na sojuszniku amerykańskim, drogą do budowania pozycji Polski w Europie Środkowej i Wschodniej jest efektywne zaangażowanie w projekty europejskie.